Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 20 Września 1910 Nr. 216

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przyzwoici rycerze-posłowie.

Prasa jest potężnym orężem, redaktorzy szermierzami stojącemi ciągle w boju. Dobry szermierz traktuje swój dziennik z tą miłością i z tym szacunkiem, jaki żołnierz ma dla swej szpady, której wedle zasad sztuki używa w walce szlachetnej. W ręku jednak niesumiennego awanturnika i szkodnika, nadużywającego swobody prasy, dziennik zmienia się w pałkę zbójecką, w rewolwer wyzyskiwacza, w narzędzie teroru.

Człowiek, napadnięty przez nieuczciwy dziennik, w trudnem znajduje się położeniu. Jakże walczyć z napastnikiem, wypadającym z za płotu i kryjącym się po dokonanym rozboju natychmiast za szańce obronne, jakie postęp i kultura stworzyły w formie „wolności prasy“. Wolność prasy jest jedną z najcenniejszych zdobyczy nowożytnych czasów, jedną z najważniejszych dźwigni postępu; wolność ta winna być też strzeżona jak drogi klejnot i talizman. Ubolewać tedy wypada, że nadużycia, popełniane często przez niesumienne dziennikarstwo, wywołały tendencyę do krępowania prasy. Tendencya taka objawia się w projektowanej noweli prasowej, której autorzy, nie zdając sobie sprawy z natury pracy dziennikarskiej, chcieliby wprowadzić w życie przepisy nieracyonalne lub owiane policyjnym duchem, uciążliwym, a ostatecznie bezskutecznym odnośnie do prasy.

Jednakowoż chęć ułatwienia napadniętemu możności obrony — trzeba uznać i przeciwdziałać jej nie należy.

Dziś człowiek zaatakowany niesłusznie przez dziennik, może tej obrony szukać w sądzie przysięgłych, oraz może uciec się pod skrzydła § 19 ustawy prasowej, traktującego o „sprostowaniach“. A ponieważ nie można pociągać do odpowiedzialności dziennika, jako osoby prawnej, przeto ustawa przepisuje, aby odpowiedzialność ponosili wydawca i podpisujący „redaktor odpowiedzialny“. Wobec uczciwych wydawnictw przepisy te zapewniają atakowanemu już dzisiaj przeważnie dostateczną możność obrony.

Ale niestety znajdują się ludzie, którzy potrafią *obejść* nawet wyraźny *przepis* o ustanowieniu „redaktora odpowiedzialnego“. Wobec kalumniatorskiego czasopisma, które nie ma faktycznie redaktora odpowiedzialnego, atakowany jest zgoła bezbronny, bo nie może nikogo przed sąd powołać, ani też nie może fałszu sprostować. Takiemi pismami są te — na szczęście nie liczne! — na których jako redaktor odpowiedzialny figuruje *poseł*.

Jak wiadomo, poseł w myśl ustawy z r. 1867 jest „nietykalny“. Bez zezwolenia parlamentu posła karnie ścigać nie można.

Kumulacya poselstwa z odpowiedzialną redakcyą jest jednak wysoce niewłaściwą. Jest to, łagodnie się wyrażając, *podwójna nieprzyzwoitość*. Raz wobec prasy, bo ułatwia rozbój prasowy bezkarny, z drugiej strony wobec stanu poselskiego, bo jego nietykalności nadużywa do rozboju prasowego. Na obszarze *całej Austryi* zrozumieli to już wszyscy — i nawet najnapastliwsze pisemka socyalistyczne nie są podpisywane przez posłów.

Dwu tylko jest ludzi, którzy nie uznają tego przykazania przyzwoitości — a to pp. Stapiński i Breiter.

Pan Breiter, ten gromiciel „korupcyi“, który zapowiada, iż zgłosi w Izbie posłów wniosek o *incompatibilitas poselską*, czyli wniosek mający na celu niedopuszczanie do kumulacyi w ręku posła urzędów i funkcyi, stojących w drodze sumiennemu i niezależnemu pełnieniu obowiązków poselskich, powinienby zacząć wymiatać śmiecie naprzód w swoim domu. A pan Stapiński jest obok Breitera drugim takim odważnym „nietykalnym“ redaktorem, mogącym bez przeszkód szerzyć w swem pisemku wszelkie fałsze i bezkarnie z za płota napadać ludzi.

Pan Stapiński i Breiter. Zestawienie tych nazwisk jest samo dość wymowne. W całej Austryi dwu tylko mamy takich przyzwoitych redaktorskich rycerzy!

Z KRAJU.

Wielki pożar w Kętach.

Nasz korespondent pisze nam z Białej p. d. 17 b. m.:

O godzinie trzy kwadranse na 1-szą w południe, na ulicach miasta Białej i Bielska powstał popłoch. Zewsząd rozlegały się głosy: „Kęty się palą!“ „Telefonowano po pomoc!“ W tej samej prawie chwili dał się słyszeć tętent galopujących, po brukowanych ulicach miasta, koni z sikawkami. Ogromny lament podnieśli szewcy, przybyli z Kęt na targ do Białej. Wszyscy na gwałt pakują swoje rzeczy na wozy i ekspedyują do Kęt, sami zaś biegną gromadnie na kolej, lamentując głośno po drodze. Na stacyi dowiadują się, że pociąg w stronę Kęt jedzie dopiero o 5·16 wieczorem. Więc nowy lament! Na szczęście informuje ich ktoś, że o godz. 2·30 po południu pojedzie do Kęt specyalny pociąg ze strażą ogniową z Białej i Bielska, więc mogą pojechać tym pociągiem. Rzeczywiście, na wozy kolejowe strażacy ładują z wielkim pospiechem sikawki. — O godzinie 2·25 przyjeżdża do Bielska pociąg od strony Kęt.

Przybyli tym pociągiem pasażerowie oznajmiają, że ogień wybuchnął w grupie stodół, stojących za miastem i że zniszczył je już doszczętnie, oraz, że obecnie zaczyna się palić najbliższa ulica św. Jana.

— Jak powstał ogień? — zapytują się zafrasowani tą straszną klęską Kętczanie.

— Podobno waryat, Jan Sala, miał stodołę podpalić. — Widziano go, jak kręcił się koło stodół przed samem południem.

W tej chwili zatelefonowano z Kęt na stacyę, że wiatr zmienił swój kierunek na wschód, wobec czego nie grozi już teraz miastu tak wielkie niebezpieczeństwo, jak w pierwszej chwili, gdy wiatr, choć mały, dął z północy i że pomoc straży bialskiej okazuje się obecnie zbyteczna.

— Zatem pociąg specyalny ze strażą już nie pojedzie do Kęt? — dopytuje się urzędnika ruchu gromada interesantów.

— Wobec tego nie pojedzie. Specyalny pociąg do Kęt kosztuje wiele, a jeśli pożar da się przytłumić własnemi siłami, nie potrzeba narażać Kęt na niepotrzebne wydatki.

To uspokoiło niektórych, lecz nie zupełnie i nie wszystkich. Jedni z nich rzucili się, gdy usłyszeli, że pociąg nie pojedzie ku fiakrom, lecz że żaden za 8 koron nie chciał do Kęt jechać, postanowili przeczekać do wieczora i pojechać pociągiem, który o godz. 5·16 miał odjechać.

Ścisk w tym pociągu panował niesłychany, a pasażerowie byli wysoce zdenerwowani i wyglądali oknami, lękając się ujrzeć chmury dymu nad Kętami. — Wyjeżdżając z Podlasów, przysiółka Kęt, wszyscy pasażerowie nabrali otuchy, bo dały się widzieć kościół, szkoła i niektóre większe domy jeszcze całe.

Godzina 6 min. 8 pociąg staje na stacyi w Kętach. Wszyscy pędzą do miasta. W ulicach zawiewa silna woń spalenizny. W przechodzie dowiadujemy się, że ogień niemal już ugaszono. Kierujemy swe kroki ku ulicy św. Jana i brniemy po kostki w wodzie i błocie. O jakich 70 kroków od rynku oczom naszym przedstawia się widok straszny, przejmujący każdego do szpiku kości.

Obszar na jakich 2000 — 2500 m. kw. zasłany zupełnie zgliszczami. Tu i ówdzie jeszcze się pali, tu i ówdzie jeszcze się dymi. Straże ogniowe: kętcka, nowowiejska, bielańska, hecznarowicka, czaniecka, kobiernicka, andrychowska i wadowicka, pracowały w pocie czoła całe pół dnia w celu stłumienia rozszalałego żywiołu, ale tylko dzięki zmianie kierunku wiatru, udało się ogień zlokalizować.

Z jaką niezmierną szybkością ogień czynił spustoszenia, o tem świadczy okoliczność, że w przeciągu niespełna jednej godziny 14 stodół wyładowanych szczelnie zbożem doszczętnie zgorzało. Niebezpieczeństwo ognia dla całego miasta było wielkie, gdy się zważy, iż od płonących stodół dzielił ulicę św. Jana, której domy niemal wszystkie są drewniane, mały ogródek. — Przy podjęciu niewiedzieć jak wytężonej akcyi ratunkowej, nie zdołanoby było ognia zlokalizować, gdyby wiatr był dął od północy na południe. — Całe bowiem snopy żarzących się głowni wiatr unosił w górę, zasypując niemi obszary pola.

Akcya ratunkowa była nadto o tyle utrudnioną, że prawie wszystkie stodoły zapaliły się w jednej chwili i gorąco było tak wielkie, że do ognia w żaden sposób zbliżyć nie było się można.

Podczas akcyi ratunkowej kilka osób odniosło lżejsze, przez poparzenie lub potłuczenie, obrażenia cielesne.

Niejaki Hałat został ciężko potłuczony w chwili, gdy wydrapawszy się na szczyt jednej ze stodół, z powodu lichego nakrycia stodoły, wpadł do jej wnętrza. Bezpośrednio po jego wpadnięciu stodoła ta zaczęła się palić i tylko dzięki przytomności umysłu kilku strażaków, udało się Hałata z płonącej stodoły wydobyć. — Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez obecnego przy pożarze lekarza p. dra Dworzańskiego, przeniesiono go do domu.

Szkoda wynosi 50 — 60 tysięcy koron i w większej części, a zwłaszcza zboże, była nieubezpieczoną.

Antjan.

Otwarcie szkoły realnej w Wieliczce. We środę dn. 21 września odbędzie się w Wieliczce uroczyste otwarcie szkoły realnej. Program otwarcia jest następujący: O godz. wpół do 10 rano nabożeństwo w kościele parafialnym w Wieliczce; Po nabożeństwie uroczyste otwarcie szkoły realnej; O godz. 12 w południe śniadanie w sali teatralnej (ratusz).

W ostatnich czasach mieliśmy tu duże kradzieże z włamaniem, jedną w Związku handlowym, drugą w Rynku Dolnym u zegarmistrza. Ta druga kradzież jest tem ciekawsza, że właśnie na Dolnym Rynku jest stacyonowana policya miejska. Szkoda wynosi około 500 kor. Ludność Wieliczki przypisuje te kradzieże ludziom, którzy z powodu rozmaitych budów przybyli do Wieliczki.

Strejk służby miejskiej we Lwowie. Sytuacya strejkowa nie zmieniła się. U strejkujących na razie nie widać skłonności do zgody, a komisya elektryczna po postawieniu swego „ultimatum“ nie przystąpi do rokowań, dopóki strejkujący nie wrócą do pracy. Latarnie w mieście zapalane są przez strażaków pożarnych.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie socyalistyczne w sprawie reformy wyborczej i drożyzny. Wzięło udział 5000 ludzi, a także wielu strejkujących.

W elektrowni i gazowni praca odbywa się jednak dalej — i światła w mieście nie brak.

Wypuszczenie studentów ruskich z aresztu śledczego. Uwięzieni za napad na Uniwersytet akademicy ruscy w liczbie 26 zostali wczoraj wezwani do sędziego śledczego, który ich zawiadomił, że 24 akademików zostanie wypuszczonych z więzienia natychmiast, jeżeli złożą przyrzeczenie przepisane procedurą karną, iż nie będą czynić usiłowań udaremnienia śledztwa. Zatrzymano tylko dwu studentów Ochrymowicza i Żeleźniaka z powodu obawy ucieczki. — Jak słychać w tych dniach Rusini złożą za pozostałych żądaną kaucyę, poczem zostaną uwolnieni.

ZE SWIATA.

Zgromadzenie narodowe w Grecyi. Głównym przywódcą opozycyi w zgromadzeniu narodowem jest b. prezydent ministrów Rhallis, który chce zamiany zgromadzenia narodowego w *konstytuantę*.

Podczas obrad przychodziło do scen bardzo burzliwych. Niektórzy deputowani grozili rewolwerami. Głosowanie odbyło się dopiero onegdaj o północy. Naprzód poddano pod głosowanie wniosek Stefanidesa, domagający się ogłoszenia zgromadzenia narodowego konstytuantą. Za wnioskiem tym oświadczyło się 112 deputowanych, przeciw tylko 28. Z powodu braku kompletu jednak, posiedzenie odroczono. Okazało się w każdym razie, *że większość jest za konstytuantą*, co wywołuje w kołach rządowych bardzo wielkie *zaniepokojenie*. Ustąpienie gabinetu jest zdaje się pewnem.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

84 (Ciąg dalszy).

Nastąpiło chwilowe milczenie. O tem doktor nie pomyślał. Ale po chwili ozwał się znowu:

— To nic nie szkodzi. Obserwacye innych gwiazd, porobione na biegunie, mają tę samą wartość. Jeśli np. o jednej porze znajdę „kozę“ z gwiazdozbioru „woźnica“, albo „alfę“ z gwiazdobioru „łabędź“, na jednej wysokości, to cały świat naukowy nie będzie wątpił, że my byli na biegunie, bo obserwacye te można poczynić tylko na osi ziemi.

— Jeśli pan sądzi, że ta obserwacya jest konieczną — rzekł Durtal — to spróbuję wznieść się ponad tę mgłę.

— Musimy jeszcze obserwować słońce — ciągnął dalej uczony. — Gdy się na biegunie obserwuje słońce o pewnej porze ściśle oznaczonej, to znajdzie się ono w takiem położeniu, że astronomowie nie mogą wątpić, z jakiego punktu na ziemi było obserwowane.

— Mamy tylko 370 klg. balastu — rzekł porucznik — musimy być oszczędni. Trzeba naprzód zeskrobać lód z gondoli i z rusztowania.

Wszyscy zabrali się do roboty. Powoli balon zaczął się wznosić. Durtal wyrzucił trzy worki balastu i o godzinie 2 po południu „Patrie“ osiągnęła wysokość 1920 metrów.

— Brrr... — rzekł Amerykanin — wskazując palcem termometr. Zimno wynosiło 57°.

Musiała to być najniższa temperatura, w jakiej się kiedykolwiek człowiek mógł znaleźć, bo zimno sprawiało ból, który długo nie można było wytrzymać. Oddech zamarzał na ustach i osiadał lodowymi soplami na maskach na twarzy.

Mgła nie tylko nie rzedniała, ale stawała się coraz gęstszą. Z przykrością skostatował uczony, że nie lepiej może obserwować teraz, jak przedtem. Polluksa prawie że nie było widać.

Balon znajdował się w odległości 87 klm. od bieguna. Wiadomość tę przyjęto w milczeniu. Na prośby sir Elliota Durtal znalazł jeszcze na tyle sił, że wysłał depeszę: „Za dwie godziny będziemy na biegunie“.

Zimno stało się nie do zniesienia. Odszedł od aparatu, nie czekając już odpowiedzi z „Gwiazdy polarnej“. Członki zmarznięte stały się jakby drewniane, nikt nie mógł się poruszyć, nawet oddechać nie było można. Powoli ogarniało ciała znieczulenie.

— Nie czuję steru w ręce — szepnął Durtal.

— Musimy opadać, bo nie wytrzymamy.

Balon zaczął opadać, ale bardzo powoli. Po chwili termometr wskazywał — 45°.

Durtal podniósł rękę, aby pociągnąć za sznur i otworzć wentyl. Jednak — na darmo. Przemarznięte palce odmówiły mu posłuszeństwa.

— Spróbuj pan, sir James, ja nie dam rady!

Spróbował Amerykanin, potem doktor, ale bez rezultatu.

— Bob! — zawołał Amerykanin. Murzyn, zwinięty w kłębek, podniósł się. Zdawało się, że on nie odczuwał tego zimna, jak inni pasażerowie. Sir Elliot wytłómaczył mu, co ma zrobić. Zaledwie skończył, Bob pociągnął z całej siły za sznur. Nagle otworzył się wentyl i w głębokiej ciszy górnych stref usłyszeli awiatorzy naprzód cichy, potem coraz głośniejszy szmer uchodzącego gazu. Szmer ten podobny był do odgłosu dalekiej syreny.

— Puść linę — zawołał Durtal, patrząc na barometr. — Jesteśmy na wysokości 1600 metrów. Będziemy opadać dosyć szybko, gdy opadanie się zaczęło.

Bob puścił sznur, ale szmer ulatującego gazu nie ustał, owszem, zwiększył się jeszcze.

Durtal krzyknął przerażony, aż Krystyna wyszła z namiotu.

— Co się stało, Grzegorzu?

— Wentyl się nie zamyka... balon się wypróżnia...

W głosie jego drżało przerażenie i trwoga, gdy, patrząc na barometr, zawołał:

— Spadamy!

Sir Elliot podszedł ku niemu i rzekł zdławionym głosem:

— Co pan mówi?

— Spadamy, sir James... Wentyl jest otwarty!

Uczony siedział, jakby skamieniały. Okropne zimno ubezwładniło mu wolę.

— 1000 metrów! Spadamy! (C. d. n.)

Proces Bielohlavka prowadzony jest z niesłychaną drobiazgowością, a sprawozdania z niego zapełniają codzeń po kilka stronic petitowego druku w dziennikach wiedeńskich. Sędzia przesłuchuje ogromną ilość świadków, głównie przemysłowców, dostawców miejskich, a nawet k e l n e r ó w z eleganckich lokalów nocnych, którzy mają zeznawać, czy poseł Bielohlavek istotnie często spijał szampana. Ale zeznania świadków zawiodły dotychczas zupełnie oczekiwania nieprzyjaciół Bielohlavka. Z plotek i bajek przed sądem nie wiele się ostaje. Ważne były zeznania portyera w jednym z domów Ranftla, który stanowczo i pod przysięgą zeznał, że dał Bielohlavkowi 300 kor. za wyrobienie mu posady portyera. Bielohlavek oświadczył, że pieniądze te przelał do funduszu wyborczego i to faktycznie zostało stwierdzone. Dalszy ciąg procesu w poniedziałek.

Sprawa jednorocznych ochotników. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze we wczorajszym (niedzielnym) numerze:

„Nieprawdziwe doniesienie o zamierzonem ograniczeniu albo o zupełnem zniesieniu instytucyi jednorocznych ochotników, dało w ostatnich dniach powód do szerokich dyskusyj. Wobec tego na podstawie autentycznych informacyj możemy oświadczyć, że prawa jednorocznych ochotników w nowej ustawie wojskowej w zupełności zostaną zatrzymane. Ministerstwo wojny nie zamyśla ani znieść instytucyi jednorocznych ochotników ani też przywilejów jej ograniczyć. Przeciwnie, zamyślano o rozszerzeniu praw jednorocznych ochotników. Ministerstwo wojny nie jest jednak w stanie planu tego teraz przeprowadzić.

Ponieważ przecież liczba rezerwowych oficecerów jest obecnie dość wysoka i zachodzi obawa, że nastąpiłoby przepełnienie — ministerstwo wojny ograniczy mianowania na rezerwowych oficerów.

Ustawa wojskowa zmienioną zostanie w tym kierunku, że nietylko — jak było dotąd — egzamin decydować będzie o mianowaniu oficerem, ale i osobiste kwalifikacye jednorocznych ochotników.

Poseł Daszyński wyjechał do Ameryki, ażeby przemawiać na zgromadzeniach zwołanych przez komitet wykonawczy Związku soc. pol. w Ameryce. W czasie od 1 października do 24 listopada wystąpi p. Daszyński 26 razy, między innemi w Nowym Jorku, Brooklynie, Filadelfii, Pittsburgu, Chicago, Millwaukee etc.

Sicze. Taką nazwę noszą, jak wiadomo, założone przez ruskich hajdamaków organizacye chłopskie, które pozornie pełnią tylko obowiązki straży ogniowych na wsi, w rzeczywistości zaś są stowarzyszeniami politycznemi dla „propagandy czynu“, czyli dla roboty anarchistycznej przeciw „panom i lachom“.

Charakterystyczne wyznanie złożył w tej sprawie organ siczowników „Hromadzki Hołos“.

„Jaki jest cel naszych „Siczy“? — pyta organ radykałów ruskich. — Jeśli ich celem ma być tylko wyłącznie ratunek podczas pożarów i innych żywiołowych nieszczęść — to cel ten, wprawdzie względnie sam dla siebie jest dobry, ale na to nie potrzeba aż szumnej nazwy „Sicz“, ani statutów i t. d. A i cel ten jest tylko względnie dobry, bo pocóż chłopu ruskiemu ratować płonącą stertę dziedzica, zwłaszcza, że ona się pali daleko za wsią wśród pola, i nie zagraża chłopskim chatom i gospodarstwom? Na Ukrainie chłop bez pomocy siczowych organizacyi doszedł do poniekąd piękniejszych wniosków i zamiast ratować obszarnicką stertę, nieraz jej, że *tak powiemy delikatnie nie ratował!* On sam zrozumiał dobrze, że z tej sterty dziedzica dla niego niema żadnego pożytku, a pan i bez niej z głodu nie zginie, tylko mniej w karty przegra... A więc z tego wynika, że samo, jakby to nazwać, pożarnictwo nie może być wyłącznym celem Siczy“.

Ta szczerość Rusinów jest cenna!

Smierć Nelidowa. W Paryżu zmarł ambasador rosyjski Nelidow. Prez. Fallieres wysłał depeszę kondolencyjną do cara. Car odpowiedział, wskazując, że Nelidow znacznie się przyczynił do utrwalenia przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Przez śmierć Nelidowa opróżniony został bardzo ważny dla Rosyi posterunek dyplomatyczny, który prawdopodobnie obejmie I z w o l s k i. Stanowisko ambasadora rosyjskiego w Paryżu jest trudne. Musi on starać się wszelkiemi środkami o utrzymanie sojuszów między republiką a cesarstwem, a co gorsza, musi wiecznie starać się o nowe pożyczki dla swego rządu...

W sprawie aresztowanego przed kilku dniami w Berlinie za oszustwa hr. Dunin-Borkowskiego, przybył do Berlina z Wiednia kurator jego dr Fryderyk Hecht, z żądaniem internowania aresztowanego w domu zdrowia, jako niepoczytalnego.

Bezczelny oszust.

Znany nietylko w Europie, lecz także w Ameryce oszust węgierski, Geza Somoskeöy, znów dał znać o sobie. Był on już karany za włamania i kradzieże we Francyi, Niemczech i na Węgrzech, a z drugiej strony w Brazylii udawał z powodzeniem a u s t r o - w ę g i e r s k i e g o p o s ł a, ba, prowadził nawet pod ramię cesarzowę Brazylii!

I te wykluczające się wzajemnie „zawody“ charakteryzują może najlepiej tego starego, a niebezpiecznego jeszcze awanturnika.

Przed trzema laty wrócił Geza Somoskeöy z zagranicy do ojczyzny, jako złamany starzec, a przed dwoma laty ożenił się ze znaną w Budapeszcie handlarką owoców Iloną Kovacs, dawną kochanką swoją, z którą ma dwóch synów. Małżeństwo to nie było naturalnie szczęśliwe.

Somoskeöy hulał za pieniądze żony i utrzymywał kochankę, pewną baletnicę angielską, którą sprowadził sobie wnet po ślubie wprost z Londynu. — Skutkiem tego powstawały między małżonkami niemal codziennie kłótnie i swary, które zakończały się zupełnie w stylu hochstaplerowskim. Mianowicie Somoskeöy zabrał żonie w zeszłym tygodniu 800 kor. z kasy, zbił ją do krwi i jako przypuszczalnie obłąkaną oddał do jednego z zakładów dla obłąkanych w Budapeszcie. Na interwencyę jednak adwokata, dra Kaszonyi'ego, wypuszczono ją stamtąd jako zupełnie normalną. Po wypuszczeniu na wolność, pani Somoskeöy zrobiła doniesienie przeciw swemu mężowi.

W sobotę wieczorem odnaleziono Somoskeöy'ego w budapeszteńskim hotelu Bristol i oddano go w ręce prokuratoryi państwa.

Ten sam Somoskeöy był przed 20—30 laty pierwszorzędnym elegantem, imponującym swoją postawą, swadą i znajomością języków. Obracał się wtedy w najlepszem towarzystwie, a o jego najrozmaitszych aferach, krążyły wprost legendy.

Przed 30 z górą laty miała policya budapeszteńska wiele trudów z wyszukaniem sprawcy okradzenia kasy u bogatego kupca budapeszteńskiego Laudauera. Z powodu tej kradzieży aresztowano wtedy niejakiego Pospiszila, a współudział w kradzieży był także podejrzany Somoskeöy. Cała policya była na nogach, przeszukano wszystkie nory, Somoskeöy'ego nie znaleziono. — A tymczasem Somoskeöy mieszkał sobie najwygodniej w gmachu policyi u portyera.

Nagle znikł. W kilka dni później otrzymał dyrektor policyi budapeszteńskiej Thaiss list, nadany w Londynie, w którym Somoskeöy pisał bezczelnie:

„Szanowny Panie Thaiss!

Dziękuję za mieszkanie u waszego portyera. Gdybyście mnie mieli znów kiedyś szukać, ulokuję się wtedy u pańskiej żony“.

Po tej aferze spędził Somoskeöy cały szereg lat za granicą. Pojawiał się to tu, to tam i znów znikał — i tylko z notatek policyjnych można się było dowiedzieć, gdzie, komu i jakie łajdactwo nowe, czy złośliwość wyrządził.

Głośny był w swoim czasie „kawał“, jaki Somoskeöy urządził w Rio de Janeiro, na dworze cesarza Don Pedro. Sfałszowawszy papiery uwierzytelniające, przedstawił się jako pełnomocnik monarchii austro-węgierskiej przy cesarstwie brazylijskiem i ozdobiony orderami wkroczył na salę balową, prowadząc cesarzową brazylijską pod rękę. Po chwili przystąpił do posła austro-węgierskiego i wyszeptał do niego następujące słowa:

— Niech pan natychmiast opuści salę, jesteś pan przez rząd odwołany, ponieważ brałeś udział w oszustwach celnych; a ja jestem pańskim następcą.

Na drugi dzień wyszła prawda na jaw, lecz Somoskeöy tymczasem odpłynął już do Europy.

Pomimo niesłychanej bezczelności i sprytu, Somoskeöy siedział kilka razy w więzieniach. W Walii siedział w areszcie za oszustwo półtora roku, także w Paryżu odsiedział dłuższą karę.

W ostatnich czasach wymuszał na swej żonie mniejsze i większe kwoty, przyczem często używał pięści. Nie mógł tylko zmusić jej do przeniesienia prawa własności jej sklepu na siebie, pomimo że używał w tym celu najbrutalniejszych środków.

Równocześnie zaś wraz z synem i swą kochanką, miss Lolą Baker, urządzał niemal codziennie kosztowne libacye.

Widząc to, pani Somoskeöy odmówiła mu ostatecznie i datków pieniężnych. Ile razy żona protestowała przeciw temu, tyle razy zbił ją do krwi. Wreszcie, wśród przytoczonych już okoliczności — aresztowano go.

Nowa „sensacya“ na karb pp. Głąbińskiego i Ptasia.

Pierwszy „Naprzód“, za nim wesoły ale smutno kończący organ p. Stapińskiego, a potem już i inne pisma przyniosły sensacyjną wiadomość, iż ksiądz S t o j a ł o w s k i niegdyś, przed laty, w celu skrzywdzenia swoich wierzycieli, nabywając dom w Bielsku, czy w Białej, chciał go na swą s i o s t r ę zaintabulować, a „oszukańczy ten postępek“ wykonał za poradą posłów G ł ą b i ń s k i e g o i P t a s i a.

Wiadomość ta, wyjęta ze skargi wniesionej obecnie przez ks. Stojałowskiego, jest prostem i bezwstydnem **kłamstwem.** Właściwie nie warto zwracać uwagi na zarzuty, które każdy, bodaj trochę ludzi i stosunki znający człowiek, z góry odrzuci jako wierutny nonsens. Nie wypada skandalicznym a swej perfidyi świadomym kalumiatorom wyświadczać zaszczytu, że się z nimi staje do rozprawy. Jeźli jednak wspominamy o artykule „Naprzodu“, to tylko dlatego, aby n a p i ę t n o w a ć b e z c z e l n o ś ć i przewrotność, z jaką u nas byle pismak, liczący na naiwność czytelników rzuca się — dla skandalu — na poważne osobistości. Zaczem w kilku słowach przedstawimy tę, zdaniem oszczerczego „Naprzodu“ sensacyjną sprawę.

Kiedy przed kilkunasty laty ks. Stojałowski kupował swą realność, nie znał się zupełnie z p. Ptasiem, a z p. Głąbińskimje źli się znał, to stał z nim w wojnie, którą wówczas stronnictwo demokratyczne narodowe przeciw ks. Stojałowskiemu prowadziło.

Ks. Stojałowski kupił wówczas ten dom *nie dla siebie i nie dla swojej rodziny,* tylko dla *celów publicznych.* Nikogo skrzywdzić nie chciał, ale nie chciał aby publiczne dobro szło na pokrycie jego osobistych długów. Najlepszy dowód na to w tem, że, jak sam „Naprzód“ przyznał — ks. Stojałowski d ł u g i w s z y s t k i e s p ł a c i ł.

Przed dwoma laty ks. Stojałowski, czując się słabym, zabrał się do porządkowania swoich interesów, i chciał przedewszystkiem s t w o r z o n e p r z e z s i e b i e i n s t y t u c y e z a b e z p i e c z y ć. Wtedy udał się po radę do wymienionych osób — i te powiedziały mu, że chcąc w t e s t a m e n c i e domem owym d y s p o n o w a ć, musi go przedewszystkiem na siebie przepisać. — Ks. Stojałowski z kilku możliwych sposobów wybrał drogę skargi — w skardze całą tę historyę opisał, a jakiś „szlachetny“ zwolennik „Naprzodu“, przeczytawszy skargę przekręcił treść jej bezczelnie po swojemu i rzucił o s z c z e r s t w o i na ks. Stojałowskiego i na posłów Ptasia i Głąbińskiego.

Pokrewne dusze pochwyciły to bezdennie głupie oszczerstwo i nawet do dzienników niemieckich przeniosły!

Naokoło sceny i estrady

Z TEATRU.

„Złoty wiek rycerstwa“, żart w 3 aktach K. Marlowe'a, przekład T. Żeleńskiego.

Krotochwila arcyzabawna, typowa dla angielskiego humoru, lubującego się w groteskowo-karykaturalnym, klownowskim komizmie, wolnym jednak od drastycznej zaprawy. Gdyby f r a n c u s k i bulwarowy autor wpadł na pomysł przeniesienia mieszanego towarzystwa, zebranego w zamku Beechwood, w średnie wieki, tożby dopiero osolił rzecz pikantnym swywolnym dowcipem. Angielski autor jest zgoła przyzwoity, acz puszcza wodze cyrkowej wesołości.

Chodzi o to, że młody gentleman sir Gwido, (p. Stanisławski) który odziedziczył stary zamek i włości po swych przodkach, chłopak bardzo wesoły, sympatyczny i do rzeczy — zbyt mało dba o tradycye rycerskich przodków swoich. Nie chce poetyzować przeszłości, nazbyt jest moderne i wychwala d z i s i e j s z e dobre czasy. Więc zebrane na zamku Bechwood liczne towarzystwo, a zwłaszcza kuzynka sir Gwidona Rowena (p. Tarasiewicz), przeznaczona mu na żonę, czynią mu z tego powodu wyrzuty i tak go wychwalaniem złotego wieku rycerstwa udręczają, że młodzieniec wypiwszy z wieczora butelkę whisky zasypia — i we śnie przenosi się, tak jak był, w smokingu i z monoklem w oku, w wieki średnie i wraz z całem otoczeniem znajduje się na tym samym zamku, ale w roku 1210.

Następuje zabawna parodya średniowieczyzny, którą młodzieniec, obudziwszy się, kontynuuje jeszcze dalej, aby dać nauczkę rozpoetyzowanym chwalcom przeszłości i zarazem ukarać nowożytnego rycerza przemysłu sir Briana (p. Maryański), który przy pomocy bankiera Izaaksohna (p. Siemaszko) spekuluje na rękę panny Roweny. Farsa, pełna ruchu i bardzo zręcznie przetłomaczona, zyskała pełny sukces u publiczności, jaki już na licznych scenach za granicą (ostatnio w Warszawie) zdobyła. W pierwszym akcie tempo gry było trochę za powolne, w następnych temperament aktorów ujawnił się należycie. Prym dzierżył p. S t a n i s ł a w s k i, który werwą swoją, zręcznością gimnastyczną i humorem bawił i podbijał publiczność.

Dobrymi byli p. S i e m a s z k o jako bankier londyński, p. Zarzycka jako jego córka, pp. Mielnicki, Węgrzyn M., Szymborski, Jednowski, p. Jarszewska i i. P. T u r o w i c z, która grała Rowenę, ma dykcyę wielce afektowaną; w tej roli sposób tej dykcyi tak nie raził, bo odpowiadał poniekąd charakterowi postaci, ale p. Turowicz, której dykcya stanowi niejako *pendant* do dykcyi p. Maryańskiego, będzie musiała pozbyć się przykrej maniery. Ładnym głosem wyróżnił się w drobnej roli p. Boehlke. *ls*

Z teatru miejskiego. „Złoty wiek rycerstwa“, który na dwóch pierwszych przedstawieniach zamknął kasę teatru przed podniesieniem kurtyny i uzyskał takie huczne u publiczności powodzenie, powtórzony będzie we wtorek i we czwartek. Zainteresowanie się sztuką wróży jej liczną ilość przedstawień na scenie krakowskiej. Piątkowe przedstawienie „Tajfuna“ dane będzie po cenach popularnych.

Z teatru ludowego. *„Meir Ezofowicz“*, sztuka w 4 aktach z powieści E. Orzeszkowej (przeróbka A. Kallasowej). Sztuka miała być wystawiona z pietyzmem, jak zapowiadały komunikaty dyrekcyi i rzeczywiście na sobotniem przedstawieniu znać było, że sztukę przygotowano starannie, z dużą sumiennością, ale pietyzmu nie było; dekoracya była licha: mieszkanie bogatego kupca nędzne, ściany rażąco puste.

Wykonanie ról — naogół było poprawne, zbiorowe sceny udatne (w IV. akcie b. dobra), opracowanie pamięciowe lepsze, niż na wszystkich dotychczasowych przedstawieniach. Grano żywo, z przejęciem, ale z niezupełnem zrozumieniem: za dużo było patosu, górnej deklamacyi, a za mało swobody. Jaskrawym przykładem p. J. Rygier — Meir, który zbyt często patrzał w lampki elektryczne, co miało wyrażać natchnienie, przejęcie się, zapał i t. p. (Stara to metoda zachwytu, wpatrywanie się w gwiazdy!). W kilku jednak momentach zapał Meira był prawdziwy, szczery i silnie oddziałał na widownię, za co nie szczędzono mu oklasków. — Najmniej zrozumiał sztukę p. Poleński i nie można pojąć, jak reżyser mógł mu pozwolić na jego charakteryzacyę i że p. Kallas nie zaprotestowała przeciw temu. Wszak Rabbi — to „święta“ osoba, do której z pobożną czcią, z lękiem zbliża się każdy żyd — więc nie można zrozumieć, jak mógł zbliżyć się doń brudny opój-pachciarz.

Z innych wykonawców wyróżnili się pp. Grabowska, Gajewska, Czarnowski, Kolman (grali bez zarzutu), Rdzawicz (w charakteryzacyi niestety Kolega Kramptom), Żarlińska (w pewnych momentach brakowało jej swobody i przejęcia się), Jarniński i Bienin. P. Tatrzański grał dobrze, ale tylko do ostatniej sceny; wymowa zaś p. Turskiego, zdaje się celowo nie akcentowana, była błędem.

Przeróbka p. Kallasowej jest dość zręczna, niektóre sceny b. dobrze zrobione, ale *pismo* za długie, a dwukrotne użycie efektu tegosamego pożaru mało zręczne. Sztuka niewątpliwie zyska wielkie powodzenie ze względu na temat i poprawną grę. *m.*

D y r e k c y a komunikuje: Na trzecie popularne przedstawienie wystawia teatr ludowy „Miód kasztelański“ J. Kraszewskiego. „Meir Ezofowicz“, który wypełnił w sobotę i w niedzielę teatr publicznością, dany będzie w tym tygodniu we wtorek i we środę. W przygotowaniu wodewil p. t. „Chcę sobie pohulać“, w którym wystąpi po raz pierwszy p. Wiktor Wandycz, baryton. Odbywają się próby z dramatu Ibsena „Wróg ludu“, nie granego jeszcze nigdy w Krakowie. — Próbami z „Wroga ludu“ kieruje dyr. E. Rygier.

„Sladami Modrzejewskiej“. Pod tym tytułem w ostatnim nrze „Świata“ redaktor krakowski tego pisma p. Ch. kreśli sylwetę p. I r e n y S o l s k i e j z okazyi jej wyjazdu na studya do A n g l i i. Wspomniawszy o bogatej skali talentu i t r y u m f a c h p. Solskiej na scenie lwowskiej, a potem na scenie krakowskiej, p. Ch. pisze:

„Na ich tle i w poczuciu własnej wartości zrodziło się pragnienie szerokich horyzontów“. Czy s ł u s z n i e? Możnaby się o to może sprzeczać, lecz spór byłby jałowy. Jeśli scena, która wprawdzie tyle wzięła, lecz zarazem tyle dała swej ulubionej artystce, nie była w stanie jej zatrzymać, to znaczy, że żaden argument nie zdołałby spętać zamierzonego lotu.

Nie byłoby nic dziwnego, gdyby imię Solskiej zasłynęło wśród obcych. Dość pięknym i dość żywotnym jest na to jej talent. I dwa razy już dotąd w zetknięciu się z krytyką obcą wyszedł zwycięsko z próby. Estradowy tylko występ w Wiedniu przyniósł pani Solskiej zaszczytne zaliczenie do najznakomitszych deklamatorek współczesnych. Drugi raz wystąpiła trzykrotnie w teatrze narodowym w Zagrzebiu. Grała Norę Ibsenowską, Lillę Wenedę i Ofelię w urywku Wyspiańskiego. Prasa chorwacka, nawiasem mówiąc, stojąca na wysokim poziomie kulturalnym, poświęciła jej pełne zachwytu słowa. „Pokazała nam, jak się gra wykwintność, miłość, dumę i wdzięczność“, „niezapomnianą nigdy pozostanie naszemu miastu“, pisał wytworny poeta i znawca teatru, Juliusz Benesić. Tryumfalne wieczory w Zagrzebiu mogły upoić polską artystkę.

Pani Solska udaje się n a r o k lub d w a l a t a, do L o n d y n u, potem do Północnej A m e r y k i, gdzie po odpowiedniem przygotowaniu się wystąpi na scenie angielskiej. Obok żalu szczerego, także serdeczne życzenia nasze towarzyszyć jej będą w tej wyprawie po sławę. A jeśliby z oddalenia inaczej miały się jej rzeczy przedstawić, jeżeli z pragnieniem obcych wawrzynów miałby się zwycięsko zmierzyć inny, być może niedoceniany dziś i niedość pod uwagę brany czynnik, tęsknota za krajem rodzinnym i tem wszystkiem, co w nim zostało — na drodze powrotu znakomitej artystki czekałaby radośnie publiczność polska, niezmiennie wdzięczna i niezmiennie wierna“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Poniedziałek: „Koncert“.
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Sroda: „Kamienicznik“.

Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

Co słychać w mieście?

Oświetlenie gazowe i elektryczne w Wielkim Krakowie. W sobotę odbyło się posiedzenie, komisyi gazowo-elektrycznej, na którem zatwierdzono zamknięcie rachunkowe za rok 1909, następnie komisya zezwoliła na ułożenie kabli elektrycznych do nowo przyłączonych dzielnic na razie kosztem 74.700 kor. i uchwaliła przedłożyć Radzie miej. wniosek o zaciągnięcie długoterminowej pożyczki na pokrycie powyższych wydatków i na dalsze rozszerzenie sieci kablowej w gminach przyłączonych w kwocie 300.000 kor. i zatwierdziła projektowane rozszerzenie sieci kablowej w samem mieście; następnie zatwierdzono projekt gazowego oświetlenia przyłączonych do W. Krakowa gmin (Dębniki, Zakrzówek, Zwierzyniec, Nowa Wieś, Łobzów, Krowodrza, Prądnik Czerwony, Grzegórzki, Piaski) z poleceniem wykonania jeszcze w tym roku kosztem 90.000 kor., zatwierdzono projekt dalszej poprawy oświetlenia Rynku palnikami „Invert" i gazem ścieśnionym („Pressgas") z przerobieniem 4 wielkich kandelabrów pięcioramiennych; w końcu uwolniono ze służby w gazowni na własną prośbę inż. T. Ordyńskiego i przyznano renumeracyę dla urzędników i robotników w elektrowni miej. na rok 1910.

Sprawa tramwaju. Na sobotniem posiedzeniu komisyi gazowo-elektrycznej uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o zaciągnięcie długoterminowej pożyczki na wykupno akcyj Spółki tramwajowej, oraz na budowę dalszych linij tramwajowych.

Zwiedzenie parostatków rzecznych. Dzisiaj o godz. 1 po południu odbyło się zwiedzenie parostatków rzecznych, wykonanych w zakładach firmy Zieleniewskiego na Grzegórzkach. W zwiedzaniu wzięli udział także prez. dr Leo i prezydyum Izby handlowej.

Opieka nad zaniedbanemi dziećmi. W sobotę odbyło się posiedzenie zarządu Stow. „Rady opiekuńczej", na którem poszczególne sekcye przedłożyły sprawozdania z czynności. Najruchliwszą okazała się III „Sekcya Pań"; utrzymuje ona dwie licznie odwiedzane ochronki, czteroklasową szkółkę robót, kształcącą 100 dziewcząt, kursy koszykarstwa, w których brało udział przeszło 40 uczniów. Obecnie projektuje „Sekcya Pań" zaprowadzić zabawkarstwo i warsztat szewski. Ostatni projekt wywołał ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos oprócz referentki p. Wędrychowskiej pp.: przew. st. r. M. Szybalski, insp. szk. Udziela, poseł dr Bujak, ks. Rzymełko i i. Uchwalono poczynić starania w najbliższym czasie o pozyskanie dla nowych warsztatów fachowych nauczycieli. Na zakończenie wicepr. Stow. st. r. Szybalski przedstawił sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 15-go bm.; fundusz zakładowy wynosił 1591 kor., fundusz obrotowy i stypendyjny w dochodach 20.408 kor. w rozchodach 12.393 koron.

„Cracovia" contra „Rudolfshügel". Przez ubiegłe dwa dni rozegrała „Cracovia" dwa matche z przybyłą z Wiednia drużyną „Rudolfshügel". Na oba matche przybyła znaczna ilość publiczności, ciekawej wyniku, mającej się rozegrać walki. Walka przez oba dni pełną była zaciekawiających momentów. — Dzień pierwszy okazał całą sprawność i zwinność „Cracovii". Atak jak i obrona nie pozostawiały nic do życzenia. To też wynik walki (3 : 2) na korzyść wiedeńskiej drużyny był dla „Cracovii" niejako zadośćuczynieniem za ostatni match rozegrany ze „Spartą". Drugi dzień matchu przyniósł co najmniej nieoczekiwaną niespodziankę... Oto przez blisko godzinę „Cracovia" potrafiła energicznie się bronić i otrzymać od przeciwnika tylko jedną bramkę, za to już w drugiej połowie dała się zauważyć w „Cracovii" pewna ospałość i brak kombinacyi. Skorzystał z tego natychmiast przeciwnik, który zręcznymi ruchami posuwał się do bramki i strzelał do niej, przeważnie udatnie. Próbowała „Cracovia" na atak „Rudolfshügla" odpowiedzieć atakiem, a nawet p. Poznański i Singer kilkakrotnie podprowadzali piłkę pod samą bramkę przeciwnika, lecz wiedeńscy footballiści udaremniali zawsze osiągnięcie choćby jednego punktu. W końcu gry, gdy i obrona „Cracovii" osłabła „Rudolfshügel" przenosił grę coraz energiczniej na teren przeciwnika robiąc bramkę po bramce. — Wynik matchu niedzielnego wypadł 6 : 0 na niekorzyść „Cracovii". Ostatnie dwa matche okazały, że „Cracovia" rozpoczęła energiczny trening, przegrana zaś była rzeczą zupełnie przewidzianą, ze względu, iż „Rudolfshügel" jest drużyną jedną z pierwszorzędnych, choć znowu gra jego nie wykazywała nadzwyczajnej sprawności i kombinacyi. Należy również zarzucić wiedeńskiemu klubowi pewną gwałtowność w przeprowadzaniu swoich ataków.

Przed rozpoczęciem matchu „Cracovii I." z „Rudolfshügel" rozegrała rezerwa „Cracovii" zwycięski match z ostrawskim „Teamem", bijąc go w stosunku 4 : 0.

Z Tow. muzycznego. Dyr. F. Nowowiejski powrócił z zagranicy. Pierwsza próba orkiestry odbędzie się we wtorek dn. 20 b. m. o g. 5 popoł., we czwartek zaś 22 b. m. próba chóru żeńskiego od g. 5—6, męskiego od 6—7.

Tow. Wzaj. Pomocy U. U. J. w Krakowie, jedyna ogólno akademicka instytucya humanitarna, udziela wstępującym na Uniwersytet Jagielloński wszelkich informacyj tak pod względem programu studyów uniwersyteckich, jak i stosunków utrzymania. Członkom swym przychodzi z pomocą przez udzielanie pożyczek, nadawanie tanich mieszkań w Domu akad., wydawanie obiadów i kolacyj w kuchni, prowadzonej we własnym zarządzie, dostarczanie troskliwej opieki lekarskiej i t. d. Również pośredniczy w wyszukiwaniu i poleca zdolnych guwernerów, korepetytorów oraz siły biurowe. Lokal Tow. mieści się w Domu akad., ul. Jabłonowskich l. 10, parter.

Najbliższe postoje Wystawy Ruchowej Ligi Pomocy przemysłowej, połączone z wykładami o przemyśle krajowym, illustrowanymi obrazami świetlnymi, odbędą się w miesiącu wrześniu, październiku i listopadzie b. r. w powiecie gorlickim i jasielskim w następujących miejscowościach: Ciężkowice 20 i 21/9, Staszkówka 22 i 23/9, Łużna 24 i 25/9, Zagórzany 26 i 27/9, Gorlice 28 i 29/9, Ropa 30/9 i 1/10, Szymbark 2 i 3/10, Sękowa 4 i 5/10, Kobylanka 6 i 7/10, Libusza 8 i 9/10, Święcany 10 i 11/10, Czermna 12 i 13/10, Szerzyny 14 i 15/10, Ołpiny 16 i 17/10, Olszyny 18 i 19/10, Rzepiennik strzyżowski 20 i 21/10, Rozembark 22 i 23/10, Biecz 24 i 25/10, Trzcinica 26 i 27/10, Warzyce 28 i 29/10, Kołaczyce 30 i 31/10, Jasło 1 i 2/11, Żmigród 3 i 4/11.

Zgromadzenie socyalistyczne w sprawie drożyzny i reformy wyborczej do Sejmu odbyło się wczoraj o godz. 11 przed poł. przy placu Jabłonowskich. Uchwalono rezolucye, domagające się: przywozu mięsa argentyńskiego, zniżenia taryf kolejowych, zniesienia na czas drożyzny akcyzy, miejskiej organizacyi sprzedaży artykułów spożywczych i budowy tanich domów. Po uchwaleniu rezolucyi o powszechnym prawie głosowania do Sejmu zakończono zgromadzenie jak zwykle „Czerwonym sztandarem" i pochodem, który chciał udać się pod magistrat, ale spotkawszy policyę rozszedł się spokojnie.

Z sali sądowej. *(Napad rabunkowy).* Na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych zasiedli dzisiaj: Stanisław Dziedzic, lat 21, Józef Dziedzic, lat 23, wyrobnicy i Feliks Krupa, lat 25, ślusarz, oskarżeni o napad rabunkowy, którego dopuścili się na osobie robotnika z Królestwa Polskiego, Ludwika Kwietnia, zamieszkałego w Krakowie. Według aktu oskarżenia fakt przedstawia się następująco:

W sobotę dnia 8 maja b. r. Kwiecień, wziąwszy tygodniową zapłatę, udał się wraz z towarzyszem pracy St. Dziedzicem do kawiarni na Małym Rynku na kolacyę, poczem poszli na Rynek kleparski, gdzie spotkali Józefa Dziedzica i Feliksa Krupę, od którego Kwiecień miał podnająć mieszkanie. Towarzystwo zwiedziło kilka szyneczków, w których dla łatwiejszej ugody raczono się obficie, poczem St. Dziedzic udał się z Kwietniem na wały kolejowe przy ulicy Rakowickiej. Tutaj obalił go na ziemię i począł go bić. Na krzyk napadniętego przybiegli Krupa i J. Dziedzic. Przygnieśli go do ziemi, zdarli z niego marynarkę i kamizelkę i obwiązali mu niemi głowę, a St. Dziedzic zatkał usta krzyczącemu piaskiem, a następnie oderwali mu kieszeń z pieniądzmi i wyrwali zegarek.

Napadnięty zdołał się im jednak wyrwać i pół nagi, pokrwawiony schronił się do koszar wojskowych, skąd odstawiono go na posterunek żandarmeryi w Prądniku Czerwonym. Napastników aresztowano i odstawiono do sądu. — Dzisiejszej rozprawie przewodniczył r. s. Ferens, oskarżał prok. dr Ajdukiewicz, bronili adwokaci: Stanisława D. dr Lauer, Józefa D. dr Gryziecki, Krupę dr Reiner. — Oskarżeni wypierają się rabunku i zarzucają poszkodowanemu, że był pijany i nie wie, kto go pobił.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych sąd skazał Dziedziców na 3 lata ciężkiego więzienia — a Krupę uwolnił od winy i kary. Zasądzeni przyjęli wyrok z zadowoleniem i odrazu rozpoczęli odsiadywanie kary.

O obrazę czci. Przy powyższym składzie sądu zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych po południu p. Wł. Wąsowicz, zaskarżony przez agenta emigracyjnego z Sanoka p. Ludwika Grossa o obrazę czci z powodu zamieszczenia w gazetce ludowej z d. 24 marca artykułu p. t.: „Pasorzyty emigracyjne", w którym znajdował się zwrot: „Szczególnie wyróżniają się dwaj żydzi Grossowie, ścigani o oszustwo przez sądy węgierskie". (Notatka ta była przedrukiem z socyalistycznego „Głosu" lwowskiego, któremu p. Gross wytoczył również proces o obrazę czci; proces we Lwowie odroczono celem zawezwania świadków).

Prywatnego oskarżyciela zastępował adw. dr. Ohrenstein z Sanoka, oskarżonego bronił adw. dr. Bardel. Na wniosek obrońcy, aby dla przeprowadzenia dowodu prawdy zawezwać świadków z lwowskiego procesu i zażądać odnośnych materyałów z sądów węgierskich, sąd po naradzie, przychylając się do wniosku obrońcy odroczył rozprawę.

Ogień kominowy. Wczoraj po południu zawezwano telefonicznie straż pożarną na Grzegórzki, gdzie przy ul. Woźniakowskiego pod l. 103 zajęły się w kominie sadze. Straż pożarna po kilkuminutowej akcyi ogień ugasiła.

Zamach samobójczy. W nocy z soboty na niedzielę zawezwano Pogotowie ratunkowe na Grzegórzki, gdzie zamieszkała tamże Helena Kowalska, akuszerka, w zamiarze samobójczym zażyła znaczną ilość „Lysolu". Lekarz dyżurny Pogotowia po zastosowaniu środków ratunkowych przewiózł desperatkę w stanie niegroźnym do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu samobójczego — podobno — zawód miłosny.

Golnlarz. Michał Kurek, kręcąc się wczoraj po ul. Krakowskiej, spotkał J. Biegańskiego i w ciągu wszczętej z nim rozmowy wyciągnął mu z kieszeni pieniądze. Biegański jednakże przytrzymał złodzieja za rękę i oddał go w opiekę policyatowi.

Niegrzeczny woźnica. Za niegrzeczne zachowanie się względem gości aresztowano ubiegłej nocy 37-letniego woźnicę Fr. Russaka.

Miły mężulek. Wczoraj wieczorem przyszło między małżonkami Pawlisiakami, zamieszkałymi przy ul. Estery, do kłótni, a następnie do bójki. Pawlisiak uniesiony gniewem uderzył żelazną laską w głowę swoją żonę, zadając jej dwie ciężkie rany. Pawlisiakową odwieziono do szpitala, czułego zaś małżonka odstawiono do aresztów.

Napad uliczny. Piotr Kapuścik, rodem z Będzina, napadł na Stradomiu na jakąś przechodzącą panią i zerwał jej z szyi złoty łańcuszek. Ścigany przez przechodniów schronił się do kościoła św. Katarzyny, lecz wywabiono go stamtąd i zaprowadzono „pod telegraf".

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +8 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +19° C w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Stanisław Zygmunt Kieszkowski, emer. urzędnik Tow. Ubezpieczeń, zmarł 18 b. m. w 67 roku życia.

Wincenty Borelowski, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł dnia 17 b. m. w 79 roku życia.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

75 *Ciąg dalszy.*

Stanisław szedł dalej, aż ujrzał przed sobą dom swój własny. Teraz dopiero przystanął i zawahał się: poczuł nagle, że niema odwagi powrócić do siebie i rozmówić się z Kazią.

— Pomówię z doktorem — pomyślał.

Uszedł kilkadziesiąt kroków dalej i zadzwonił do bramy. Magda, która była w przedpokoju, otwarła mu zaraz, śmiejąc się na jego widok śmiechem głupkowatym, który jeszcze nigdy tak przykro nie zadzwonił mu w uszach. Było już po siódmej godzinie. Stanisław zbliżył się do pokoju doktora, skąd żaden szmer go nie dochodził. Zapukał do drzwi.

— Proszę — odezwał się doktor z głębi pokoju.

Stanisław wszedł i ujrzał doktora siedzącego przy biurku w rannym negliżu. Pisał list. Na widok Stanisława powstał i, patrząc się nań ze zdziwieniem, odezwał się:

— Stasiu, to ty? Jakiś ty blady? Co się stało?

Stanisław spojrzał w lustro wiszące naprzeciw niego i sam przeraził się swej bladości i błędnego wyrazu oczu.

Niemniej rzekł głosem dość mocnym:

— Ojcze, chcę z tobą mówić. Sprawa ważna, nie cierpiąca zwłoki... Potrzebuję twej pomocy...

Nagle głos mu się załamał i przeszedł w łkanie. Padł w ramiona swego teścia i głowę ukrył na jego piersi

Straszne wzruszenie doznane tej nocy, które storturowało nerwy tej natury tak sensytywnej, szukało ujścia w konwulsyjnym ataku płaczu. Doktor przysunął fotel, posadził w nim Stanisława i sam usiadł obok niego, trzymając jego dłonie w swoich. Rozumiejąc, że każde słowo tylko jeszcze więcej rozdrażniłoby Stanisława, doktor milczał. Ale na obliczu jego jawiły się coraz głębsze bruzdy zmarszczek — i z załzawionych oczu swego zięcia starał się wyczytać bolesną tajemnicę.

Wreszcie wysiłkiem woli Stanisław opanował się. Otarł oczy gestem gwałtownym i patrząc doktorowi prosto w twarz wyrzucił ze siebie słowa:

— Ojcze, wiem, że mnie kochasz... I wiem, że mam w tobie najpewniejszego przyjaciela. I oto powstało we mnie podejrzenie, straszne podejrzenie. Przebacz mi, że je wyjawię.

Lekarz przerwał mu:

— Ty podejrzywasz Kazię? Ja także.

Stanisław zerwał się z fotelu:

— Ty także? A więc i ty wiesz o tem? Więc oszukałeś mnie! Byłeś jej wspólnikiem?

Doktor potrząsnął głową.

— Nie. Mówię, że podejrzywam ją, bo widzę, że kryje się z czemś przedemną, może więcej przedemną niż przed tobą... Od kilku dni już chciałem o tem z tobą pomówić. Ale myślałem: po co cię niepokoić? ja sam mam tylko wątpliwości. Czegoż się tedy dowiedziałeś?

Stanisław, tem krótkiem i jasnem oświadczeniem uspokojony, odpowiedział:

— Dowiedziałem się, że w mieście opowiadają sobie, iż była kochanką tego oficera, który tu niedawno mieszkał, tego kapitana Giacometti.

— To nic nie znaczy. Kto to mówi?

— Link i Świerkowski, przyjaciele Kuleszy.

— To są plotkarze... I skądże o tem mogą wiedzieć?

— To właśnie straszne, że mają za sobą prawdopodobieństwo. Podobno młody Kostka, którego przyłapano na sztachetach naszego ogrodu, widział w nocy kapitana w pokoju Kazi.

Doktor popatrzał bystro na Stanisława.

— I to ci wystarcza do potępienia twej żony? Nie mówisz mi wszystkiego.

Stanisław odpowiedział głucho:

— To prawda... Pewności swego nieszczęścia nabrałem nie skutkiem kilku słów, posłyszanych przypadkiem. Ale one otwarły mi oczy. Byłem chyba dotychczas ślepy, iż mogłem nie zauważyć tego.

I opowiedział dziwne sceny z podróży poślubnej i wskazał na szczególne zachowanie się Henryka i Kazi.

Doktor zamyślił się.

— Tak — szepnął — to wszystko jest straszne... Byłożby możliwe, że wyszła za mąż w odmiennym stanie? I ja również przypominam sobie teraz różne osobliwe sceny, które się zdarzyły przed twoim powrotem... Ale kiedy on mógł się z nią widywać? Przecież przez cały dzień nie było go w domu?

— W nocy... *Oni* mówili, że widziano ich w nocy razem.

— W nocy — powtórzył doktor Korski. — Tak... Zważywszy wszystko, nie jest to niemożliwe.

Stanisław uchwycił jego ręce.

— O nie, doktorze, mój ojcze! Nie mów, że to jest możliwe. To byłoby zbyt okropne... A przecie ona mnie kocha, słyszysz, ona mnie kocha! Jestem tego najpewniejszy, dodał, pokładając całą swą nadzieję w tej pewności swego ciała i duszy.

— To prawda — powtórzył doktor. Ona cię kocha.

— A więc, skoro mnie kocha, czyż mogła wyjść za mnie, będąc w ciąży za sprawą kogoś innego? Czyżby ważyła się popełnić czyn tak ohydny, powiedz, czyż to podobna?

Doktor odpowiedział, mówiąc jakby do siebie samego:

— Wszystko być może. Kobiety oszukują, aczkolwiek kochają.

Obaj milczeli przez chwilę. Usiłowali walczyć z tą dziwną pewnością, która mimo woli w nich powstawała.

Wreszcie doktor przemówił:

— Słuchaj, Stanisławie... Nie możesz żyć z tem podejrzeniem. Idź zaraz do Kazi i wypytaj się jej wprost o wszystko. Poznasz całą prawdę.

Stanisław uczynił ruch, znamionujący zdesperowanie:

— Nie, nie. Nie mogę! Zanadto ją kocham. Gdy ją zobaczę, nie starczy mi sił. Czuję to wyraźnie.

— A więc chcesz, abym ja ją wypytał?

Stanisław zawahał się. Przykro mu było poddać Kazię takiemu badaniu. Ale pomyślał o tem, co przecierpiał od pięciu godzin. Wszystko było lepsze od takiej obawy, wszystko, nawet ostateczna katastrofa.

— Niech tak będzie. Chodźmy!

Ciąg dalszy nastąpi.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa

dla inteligencyi

ukazała się nakładem

Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 786

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 1308

pod tytułem:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

Zofię z br. Fredrów hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny, dwa wydania: bez obwódek (4/8 cm.) w eleg. oprawie, cena 2½, 5, 6, 7 i 10 K.; *zaś z obwódkami stylowemi na każdej stronicy* (5/10 cm.) w eleg. oprawie cena 3½, 6. 8. 11½, 12½ i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Dwóch pokoi i kuchni poszukuję w pobliżu ulicy Świerzynieckiej od 15 września. Zgłoszenia do Biura dzienników Maryana Hupczyca ulica Wiślna 2.

Rutynowana nauczycielka muzyki uczenica pierwszorzędnych sił naucz. udziela gry na fortepianie po przystępnych cenach. Wiad mość ul. Filipa 14 I p.

Trzy posady do objęcia!!!

jednak tylko dla pierwszorzędnych sił a m. podróżującego władającego językami polskim i niemieckim i dwóch agentów do rozsprzedaży piwa i chleba. Pisemne zgłoszenia przyjmuje Antoni Tylko Kraków, Mostowa 12. 1061

Wdowa młoda, inteligentna, miłej powierzchowności, przyjmie posadę biurową, sklepową, zarząd domu, opiekę nad chorą, choćby li tylko dochodzącą, oraz przyjmuje wszelkie szycie, naprawianie, znaczenie i t. p. Łaskawe zgłoszenia „K. Cicka“ poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 1171

Handlowiec młody, przystojny w braku znajomości na tej drodze pragnie poznać pannę w celu matrymonialnym, mały posag wymagany anonimy do kosza, rzecz traktuję na seryo. Fotografia pożądana. Listy pod „A. F.“ proszę nadsyłać do biura dzienników Maryana Hupczyca. Kraków. Wiślna 2. 1176

Poszukuje się zdolnej modniarki do magazynu mód „Aurelia“. Rynek Nr. 43, II piętro. 1167

Pomocnik fryzyerski

młody poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod „Pomocnik fryzyerski“ Kraków Administracya „Nowin“ ul. Wiślna 2.

CHŁOPIEC

do roznoszenia gazet za stałą pensyą potrzebny do biura dzienników

M. HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2.

Do sprzedania.

Mleczarnia z kompletnym urządzeniem jest do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 27. 1138

Sprzedam Zakład fryzyerski na prowincyi niedaleko Krakowa z powodu wyjazdu pod przystępnymi warunkami. Wiadomość poste-restante „Interes 700“ Kraków. 1162

Dom parterowy murowany o 4 stancyach z ogr. dem w Prądniku czerwonym 32 do sprzedania Pałkowa. 1164

Dnia 30 września odbędzie się

Licytacya

na 2 domy murowane. Okolica pośród fabryk, ocenione na 15.000 koron, potrzeba 6000 K. reszta dług. Licytacya w Chrzanowie w Sądzie Nr. 17. Informacyi udzieli Wojciech Kocot w Trzebini wsi. 1168



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 752.

Do wynajęcia.

Lokal sklepowy

tudzież pokój z przedpokojem i kuchnią razem lub osobno do wynajęcia od 1-go października ul. Długa l. 6. naprzeciw Izby handlowej. 1160

Mieszkania składające się z 2 pokoi przedpokoju i kuchni, trzech pokoi przedpokoju i kuchni, oraz lokal składający się z trzech pokoi nadający się na sklep korzenny lub restauracyę do wynajęcia od 1 listopada w Krowodrzy vis-a-vis szkoły. 1121

Bardzo polecenia godne

jest przed zakupnem przedmiotów do użytku i podarków wszelkiego rodzaju przejrzenie mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z przeszło 3000 rycin, który się na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła 1082

JAN KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 2861 (Czechy).

Ogłoszenie.

Cech rzeźników i masarzy w Krakowie odda w drodze rozprawy ofertowej **budowy stajen na Grzegorzkach.**

Reflektujący na tę budowę mogą przeglądnąć plany i kosztorysy w lokalu Cechu rzeźników i masarzy przy ul. Kolejowej l. 18 w poniedziałki i środy między godziną 6 a 8-ą wieczór.

Oferty przyjmuje się do **30 września 1910 r.** 1179

TANIE 1074

i gustowne przedmioty do użytku i podarki wszelkiego rodzaju znajdziecie w najbogatszym wyborze w moim katalogu głównym z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła

C. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

w Brüx Nr. 2849 (Czechy).

NOWE KURSA

przygotowawcze

do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwojnej

— rozpoczynam dnia —

3 września b. r.

Wpisy w Biurze buchalteryjnem w Krakowie ul. Floryańska 55 Telefon Nr. 2036/VIII. codziennie od 9— i od 3—6.

Stanisław Burnatowicz

nauczyciel buchalteryi, c. k. kw. urzędnik rachunkowy, z przysiężony znawca ksiąg handlowych i lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były Dyrektor takiego Stowarzyszenia 968

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze.**



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Długi czas cierpiałem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie. Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **reumatyzm** od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.



Zniekształcenie deformacyi jak podczas zwykłego chronicznego artykularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. **Proszę zwrócić uwagę na to iż nie żądam żadnego honoraryum**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę. 1142

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 hal. do

M. E. TREJSER, 160 Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.

Kuracyjne winogrona

najprzedniejsze gatunki deserowe, słodkie, duże, codzień świeżo zbierane 5 kg. K. 3·25. Śliwki 5 kg. K. 2·25. Miód najprzedniejszej jakości, puszka 5 kg. K. 7.

L. Altneu, Versecz 10. Węgry. 1134

Szkoła gospodarstwa domowego w Krakowie.

Gmina miasta Krakowa otwiera z dniem 1 października 1910 szkołę gospodarstwa domowego dla kobiet. Kurs ten trwać będzie do końca czerwca 1911 i obejmuje gospodarstwo domowe, szycie bielizny, krawieczyznę, hygienę i towaroznawstwo.

Opłata 10 K. miesięcznie, warunki przyjęcia: ukończona szkoła ludowa i 16 rok życia, Wpisy od 25 do 30 września w kancelaryi szkoły ul. Pędzichów 15. 1178

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia posady akuszerki okręgowej w Mikluszowicach dla gmin Dziewin, Gawłówek i Mikluszowice, z ludnością około 2500 głów, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Płaca akuszerki wynosi 300 Kor. płatna w ratach miesięcznych z dołu.

Podania udokumentowane metryką urodzenia, świadectwem moralności, oraz dyplomem z ukończonej szkoły położnych, należy wnosić do Wydziału powiatowego w Bochni najdalej do dnia 1 października 1910 r. 1172

Wydział powiatowy w Bochni.

Tanie pierze i puch



1 kg. szarych skubanych K. 2, półbiałych K. 2·80. białych K. 4, pierwszej jakości miękich jak puch K. 6, skubanych w najlepszym gatunku K. 8. Puch szary K. 6, biały K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna wielkości 180×116 cm. i dwie poduszki o wielkości 80×58, dostatecznie napełnione nowym, szarym, oczyszczonym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 12, 14 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 180×140 cm. K. 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 albo 80×80 cm. K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty z dymki o wielkości 180×116 cm. K. 13, 15, przesyła za zaliczką, opakowanie darmo od K. 10 opłatnie. **Max Berger w Deschenitz Nr. 1112.** (Czeski las). Cennik materaców, nakryć, poszew i wszystkich innych rodzajów pościeli darmo i opłatnie. Nieodpowiednie zamieniam lub zwracam pieniądze. 260

Ziemniaki białe lub różowe

z dóbr Płaszów

z odstawą do domu po K. 6 za 100 kg. poleca:

J. Szafrański i Ska Dom rolniczo-handlowy

Kraków pl. Szczepański 8 (Gmach c. k. Tow. Rolniczego)

Ziemniaki w polu gniją, a także z powodu zamknięcia granicy ceny będą bardzo wysokie. 1143

ZEGAR Z KUKUŁKĄ K. 8·50.



Nr 4453. Pięknie rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami z kości, z nawoł półgodz i godz., 82 cm. wys., całkowity, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty I-a wers. szkocki **8·50 kor.** Nr. 4449 Zegar kuchenny okrągły 8 dni idący, I-a jakość, 30 cm. średnicy **6·50 kor.** Nr 4404. 16 cm. średnicy **3· kor.** Do każdego zegara dodaje się trzyletnią gwarancyę na piśmie. Niema ryzyka, zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca. Przesyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości

pierwsza fabryka zegarów w Brüx

Jan Konrad c. i k. nadworny dostawca **w Brux Nr. 2808 (Czechy).**

Bogato ilustrowany główny katalog z więcej niż 3000 rycin przesyła się za darmo i opłacone. 1041

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że muszą być w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobudka“, która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki“, wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapalali oni też wskutek tego nienawiścią, totеż naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki“ — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością: **Nie kuście nas!** A więc, gdyby zamiast „Pobudki“ dawano Wam w trafikach lub kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, **tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki“.** Zachęcajcie drugich, by tylko „Pobudkę“ żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski. Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach!

M'. W. BEŁDOWSKI

fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie. 1156

Biuro dzienników i ogłoszeń MARYANA HUPCZYCA

w Krakowie Wiślna 2. (Telefon 340).

przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne.

DRZEWKA OWOCOWE!!!

Pierwsza krajowa wzorowo prowadzona

Szkółka drzewek i krzewów owocowych i ozdobnych

poleca do sadzenia jesiennego: 1110

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, brzoskwinie, morele, agrest, maliny, porzeczki, truskawki i t. p.

HAARLEMSKIE CEBULKI KWIATOWE: Hyacenty, tulipany, narcyzy, tacety, krokusy, irysy i t. p. do hodowli w wazonikach i w gruncie.

CENNIK wysyłam każdemu darmo i opłatnie.

E. Freege, Kraków.

SINGERA „66“ najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia

SINGERA maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia

KRAKOW,

ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 492

SRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela. Boraks mielony.

NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

NA PLUSKWY: Ting-Ting. 782

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

poleca najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKOW, Rynek 37.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska

polecą częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

APTEKA czternasta (XIV)

WIESŁAWA BADWAŃSKIEGO

przy ul. Lubicz, naprzeciw dworca kolejowego w Krakowie

poleca:

wypróbowane, **odznaczone na wystawach** i ogólnem uznaniem cieszące się srodki **własnego wyrobu** jako to:

płeć wydelikatniające: „krem waselinowy, otręby migdałowe, płynne mydło glicerynowe, puder biały, różowy i żółtawy, nie zawierający żadnych szkodliwych domieszek,

przeciw pooenia nóg: krem lanolinowy-perfumowany oraz najnajprzedniejszą glicerynę;

na porost włosów: amerykańską waselinę „Salvo Petrolia“ oraz wodę chinowo-chmielową;

w hygienie zębów i ust: czysto roślinny ziołkowy proszek do zębów, wodę antyseptyczną do ust i wodę anaterynową;

na katary nosa i ból głowy: znakomitą wodę kolońską;

na odświeżanie powietrza pokojowego: spirytus leśny, zastępujący w zupełności woń lasów szpilkowych;

piegi usuwający i świeżą, zdrową cerę nadający „krem boro-glicerynowo-lanolinowy perfumowany;

na uporczywe i dejmujące odciski i nagniotki: płyn na odciski, plaster na nagniotki;

wino z Kola, usuwające migrenę, ułatwiające trawienie i wzmacniające system nerwowy;

wino ze somatozą, do podniesienia sił i przyrostu ciała na wadze;

wino borówkowe, usuwające bolesne, uporczywe i przewlekłe przeczyszczenia czerwonkę i biegunkę.

Pozatem poleca „Apteka“ swój bogato zaopatrzony skład wszelkich krajowych i zagranicznych środków uniwersalnych, artykułów gumowych, specyalności paryskich, wód mineralnych naturalnych i sztucznych. 1101

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.